OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 17-GO SIERPNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 227

Czerwone plamy na Bzurze
zdradziły tajemnicę ohydnej zbrodni.
Zamożny wieśniak zabił swą kochankę przed sprawą o alimenty.

Sochaczew, 17 sierpnia

We wsi Wiszkowice, gminy Młodzieszyn w pow. sochaczewskim zginęła przed kilku dniami bez wieści 26-letnia Wiktorja Szewczykówna, córka miejscowego gospodarza.

Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne.

Dopiero wczoraj włościanie zauważyli na rzece Bzurze nieopodal brzegu jakieś czerwone plamy, pływające po powierzchni wody.

Zawiadomiona o spostrzeżeniu policja rozpoczęła w rzece poszukiwania.

Sprowadzono łódź motorową, bosaki i inne przyrządy ratunkowe.

W rezultacie mozolnych poszukiwań z dna rzeki wydobyto zwłoki Wiktorji Szewczykówny.

Na głowie zmarłej widniało kilkanaście głębokich ran, zdadanych prawdopodobnie siekierą.

Nie ulegało wątpliwości, że Szewczykówna zosała najpierw w bestjalski sposób zamordowana, a następnie wrzucona do rzeki dla zatarcia śladów strasznej zbrodni.

Pod zarzutem dokonania mordu aresztowała policja 22-letniego Stanisława Stefańskiego, syna zamożnych gospodarzy.

Stwierdzono, że Stefański utrzymywał dawniej z Szewczykówną stosunki miłosne. Kiedy przyszło na świat dziecko Stefański zaczął zaniedbywać Szewczykównę, a w końcu zupełnie ją porzucił. Wskutek tego dochodziło ostatnio między niemi do ostrych scysji.

Szewczykówna straciwszy nadzieję, żeby Stefański wziął z nią ślub, zaskarżyła go do sądu o alimenta.

Termin rozprawy wypadł w tych dniach.

Pałający żądzą zemsty, Stefański wypatrzył odpowiednią chwilę, kiedy Szewczykówna była sama w polu i dokonał zuchwałego morderstwa.

Zbrodniarz osadzony został w więzieniu w Sochaczewie.

Auto runęło w nurty rzeki
z 5-metrowej wysokości.
Pięć osób ciężko rannych. — Szofer aresztowany.

Zakopane, 17 sierpnia.

Wczoraj około godziny 7,30 rano czteroosobowy samochód ze Sosnowca, prowadzony przez szofera Nogę, który nadał wozowi największą szybkość, na skręcie pod Hubą na drodze z Nowego Targu do Szczawnicy **wpadł na moście, przerzuconym przez Dunajec na bariery przydrożne, które nie wytrzymały uderzenia i załamały się.**

Rozpędzony wóz wraz z wszystkimi pasażerami w liczbie 5 osób, runął z 5 metrowej wysokości na dno Dunajca, przygniatając swym ciężarem cztery osoby.

Dziwnym trafem nie znalazł się pod wozem szofer Noga, który został przy upadku wozu wyrzucony z niego.

Pierwszy na pomoc ofiarom nieostrożnej jazdy pośpieszył znajdujący się opodal dróżnik z Harklowej — Zajączkowski. Zabrał się on energicznie do akcji ratunkowej i zdołał wkrótce z niemałym trudem wydobyć z pod wozu wszystkie ofiary, a więc przedewszystkiem właściciela wozu, **adwokata Macieja Łaszczyńskiego oraz jego żonę Olgę.** Oboje są bardzo ciężko ranni, a zwłaszcza pani Łaszczyńska, która — jak się zdaje, doznała połamania żeber.

Następnie wydobyto brata adwokata **profesora Łaszczyńskiego** z Nowego Targu, oraz pana Urbańskiego, również z Nowego Targu. Doznali oni wiele obrażeń, ale nie tak groźnych jak pp. Łaszczyńscy.

Ofiary wypadku po założeniu prowizorycznych opatrunków, odwieziono do szpitala w Nowym Targu.

Przeprowadzone na miejscu przez komisarza Munka dochodzenie, **ustaliło winę szofera Nogi, którego bezzwłocznie aresztowano.**

Najciężej poraniona p. Łuszczyńska znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Bójka oficerów z szoferami
w Przemyślu.
Kilka osób rannych.

Lwów, 17 sierpnia.

Z Przemyśla podają wiadomość o krwawej bójce między kilku oficerami 1 p. czołgów a szoferami.

Około godz. 11 wiecz. wyszło z kawiarni „Grand" kilku oficerów wyższych stopni w stanie podchmielonym. Dowódca pułku stacjonującego w Żórawicy pod Przemyślem chciał wsiąść do taksówki razem z towarzyszami. Szofer Goetrich oświadczył, że wszystkich oficerów w dorożce swej nie zmieści, co spowodowało ostry zatarg pomiędzy pułkownikiem a szoferem.

Oficer zelżył kierowcę samochodu, a gdy ten próbował się bronić przed atakami, spoliczkował go kilkakrotnie. W obronie szofera stanęli koledzy jego, pułkownikowi zaś pośpieszyli z pomocą towarzyszący mu oficerowie. Oficerowie walczyli z szoferami najpierw na pięście, następnie jednak, spostrzegłszy, że są w mniejszości wydobyli sztylety i z obnażoną bronią w ręku pobiegli w w kierunku kościoła Reformat., gdzie przybrali pozycję obronną.

Na miejscu bójki zjawiła się zaalarmowana policja, wojsko z komendantem miasta na czele i starosta.

W bójce zostało rannych po obu stronach kilka osób.

Dowódca O. K. gen. Galica, który bawił na manewrach przybył natychmiasta do Przemyśla, aby osobiście kierować toczącem się dochodzeniem.

Tragiczna śmierć warszawianki
w nurtach jeziora.

Z Gdyni donoszą:

W ub. tygodniu w letnim obozie żeńskim, stacjonowanym koło Kościerzyny, wydarzył się tragiczny wypadek.

Około godziny 7 i pół rano udała się grupa dziewcząt z obozu nad jezioro Garczyńskie, aby się kąpać. Miejsce przeznaczone do kąpieli jest na jeziorze specjalnie odgrodzone.

Jedna z panienek, uczenica konserwatorjum muzycznego w Warszawie, Klementyna Komańska, przekroczyła lekkomyślnie wspomniane ogrodzenie.

Koleżanki jej nagle zauważyły, iż Komańska wykonuje jakieś nieprawidłowe ruchy i poczyna tonąć. Pospieszyły jej na ratunek, ale niestety było już zapóźno. Komańska ulegając udarowi serca poszła na dno.

Zwłoki ofiary tragicznego wypadku, który do głębi wstrząsnął umysłami mieszkańców, dopiero po żmudnych poszukiwaniach zdołano wydobyć z 15-metrowej głębokiej topieli.

17-letni praktykant malarski
spadł z drabiny
i uległ pęknięciu czaszki.

Łódź, 17 sierpnia.

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj na podwórzu domu przy ulicy Kilińskiego 123, gdzie mieści się resursa rzemieślnica.

17-letni praktykant malarski Józef Chądzyński podczas pracy przy odnawianiu domu spadł z drabiny, uderzając głową o bruk.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki i w stanie bardzo groźnym odwiózł Chądzyńskiego do szpitala św. Józefa.

Straszne trzęsienie ziemi w Turkiestanie.
500 domów w gruzach.

Ryga, 17 sierpnia.

Prowincję Fergana, w południowym Turkiestanie nawiedziło wielkie trzęsienie ziemi. W mieście Kakand, liczącym 80.000 mieszkańców, zanotowano 90 uderzeń podziemnych. Wszystkie prawie domy w mieście są uszkodzone, 500 budynków runęło w gruzy. 34 osoby zabite, 70 rannych. Wstrząśnienia podziemne trwają w dalszym ciągu. W pobliżu miasta, utworzyła się wielka szczelina, która szybko zapełniła się wodą, formując wielkie jezioro.

Dwaj chłopcy z Chełmna
zawędrowali z Polski nad Adrjatyk.
W Trjeście ujęła ich policja włoska.

W Trjeście policja ujęła dwu wałęsających się chłopców.

Sprowadzono ich do komisarjatu, gdzie wyszło na jaw, że młodzieńcy nie władają ani językiem włoskim, ani niemieckim, ani serbskim. Wtedy komisarz wpadł na dowcipny pomysł. Rozłożył na stole mapę Europy i poprosił chłopców, by pokazali skąd pochodzą.

Starszy chłopiec położył palce na kółeczku z napisem „Warszawa".

To wystarczyło. Malców niezwłocznie skierowano do konsulatu polskiego, który przemówił im do słuchu.

— Jak się nazywacie?

Wymienili nazwiska: Roman Szafrański i Teodor Altendorf.

— Gdzie zamieszkują wasi rodzice?

— W Chełmnie.

Ponieważ byli bardzo głodni, konsul nakarmił ich, poczem spisał zeznania. Okazało się, iż młodzieńcy uciekli w czerwcu z rodzinnego miasta do Warszawy, zawarli znajomość z grupą emigrantów i dojechali „na gapę" do pogranicznej stacji Dziedzice.

Następnie pieszo powędrowali przez Austrję, znakomicie bawili się w Wiedniu, przebrnęli Alpy i wreszcie dotarli do granicy włoskiej.

W protokule, zredagowanym przez konsulat, niema mowy o sposobach, do jakich musieli uciekać się młodzi podróżnicy, by zdobyć żywność i pieniądze na niezbędne wydatki. Wiadomo tylko, że zabrali rodzicom niewielkie sumy, jeden 60 złotych, drugi około stu.

Chłopcy będą odesłani do Polski na koszt rządu.

Dodać wypada, że Teodor Altendorf jest synem znanego lekarza, który już pogodził się z losem, uronił nie jedną łzę i zakupił mszę żałobną za duszę zmarłego potomka.

Epidemja cholery
na granicy polsko-sowieckiej.

Warszawa, 17 sierpnia.

Na Białorusi sowieckiej szerzy się epidemja cholery, zwłaszcza w rejonie mińskim i nad granicą Polski.

K.O.P. otrzymał polecenie przeprowadzenia ścisłej kontroli nad tem, aby przeszkodzić przedostaniu się epidemji na terytorjum polskie.

Dwa zamachy samobójcze w Łodzi.
Właściciel składu obuwia przeciął sobie żyły brzytwą.
Dozorca poderznął sobie gardło nożem.

Łódź, 17 sierpnia.

Wczoraj wieczorem targnął się na życie właściciel składu obuwia 31-letni Franciszek Izbicki, zamieszkały przy Placu Kościelnym 7. Izbicki w czasie nieobecności domowników brzytwą przeciął sobie żyły prawego przedramienia.

Gdy po pewnym czasie odwiedził go jeden z sąsiadów był już nieprzytomny.

Pogotowie po nałożeniu opatrunku pozostawiło go w mieszkaniu.

Przyczyny zamachu samobójczego nie ustalono.

***

Dozorca domu przy Placu Wolności nr. 7, 39-letni Aleksander Grabowski, powrócił wczoraj w nocy do swego mieszkania w stanie pijanym.

Pod wpływem alkoholu ogarnęła go silna depresja. Gabrowski wyjął więc z szuflady nóż i poderżnął sobie nim gardło. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

Bulwary na Wiśle pod Zamkiem Królewskim w Warszawie.

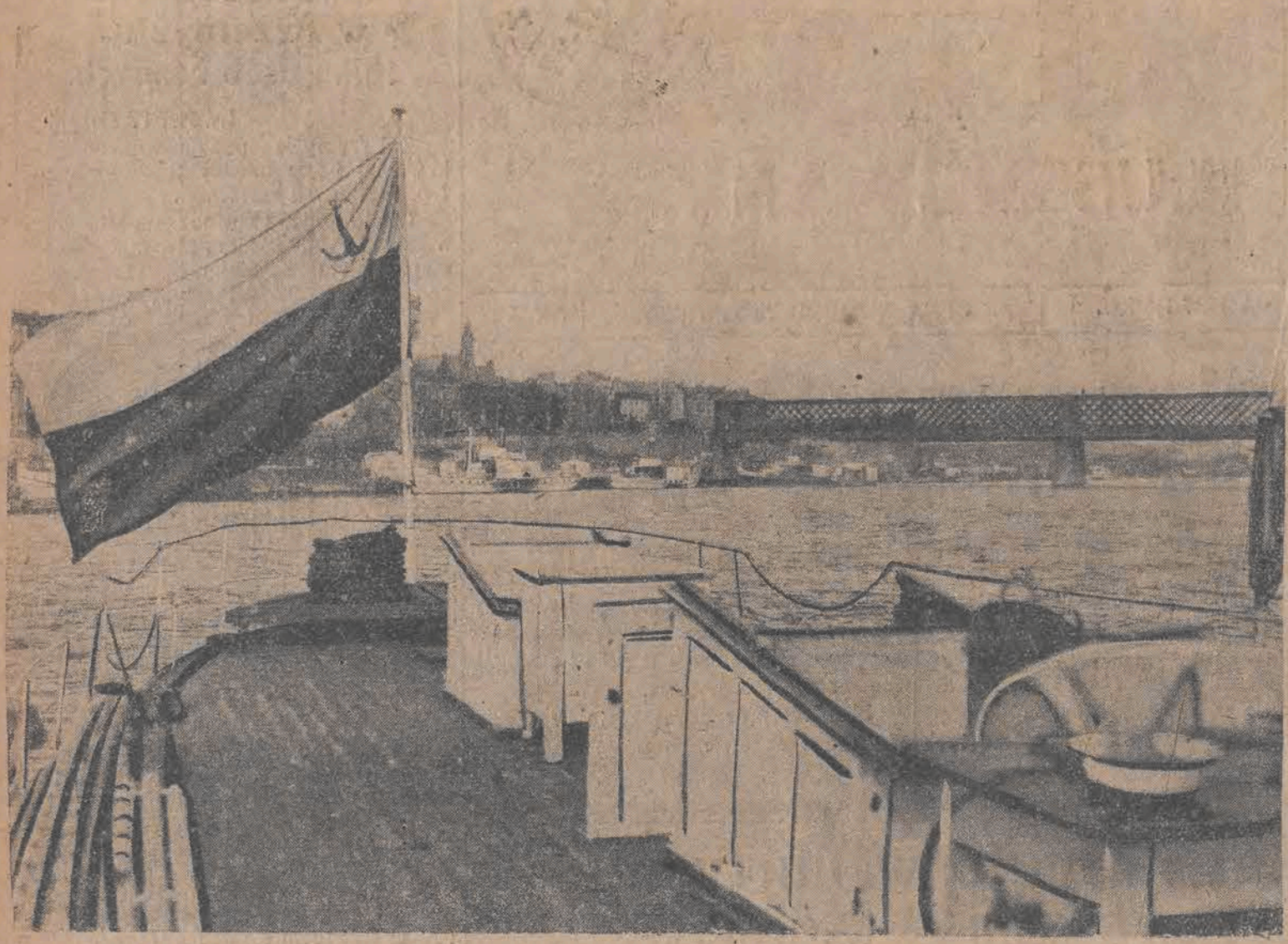

Odbudowa Zamku królewskiego w Warszawie posuwa się naprzód szybkim krokiemz również i zarząd miasta opracował plany uporządkowania brzegów Wisły i bulwarów nad rzeką. Wedle zamierzeń kierownictwa odbudowy Zamku, mają być tej siedzibie przywrócone królewskie szaty w postaci ogrodów, które tarasami spłyną od Zamku ku brzegom Wisły. — Zdjęcie nasze przed przedstawia widok ze statku wiślanego na Zamek — na prawo widać most Kierbedzia.

Kto jest bardziej wstydliwy, mężczyzna, czy kobieta?

Zdania pod tym względem są bardzo podzielone.

Marcel Prevost twierdzi, że „kobieta—przed, a mężczyzna—po"..

Weszło w życie w bieżącej dobie, iż oświetlenie pewnych zagadnień psychologji codziennego życia podaje się do wiadomości publicznej w drodze ankiety. Niedawno jedno pismo z najpoczytniejszych pism francuskich zwróciło się do przedstawicieli nauki i sztuki z zapytaniem: „Kto jest bardziej wstydliwym — mężczyzna, czy kobieta". Na to pytanie nadeszły od wybitnych ludzi następujące odpowiedzi:

Król śmiechu, ulubiony humorysta **Courteline** odpowiada krótko i stanowczo: „Bezsprzecznie mężczyzna. Kobieta nie zna prawie uczucia żadnej wstydliwości. Mamyż się na to uskarża? Byłoby to często z naszej strony wielką stratą i dużą niewdzięcznością".

Wybitny krytyk **Paul Soudey** dowodzi: „Wstydliwość jest wynalazkiem mężczyzny, który kobieta już dawno sobie przyswoiła, gdyż oceniła jego znaczenie w walce płci. Wstydliwość kobiety jest albo środkiem podobania się, albo też wykrętnym pretekstem".

Gwiazda kabaretu paryskiego niezrównana **Mistinguette**, wypowiada natomiast zdanie wręcz odmienne: „Wstydliwość jest właściwością kobiety".

Słynny malarz **Van Dongen** rozstrzyga kwestję ogólnie, pozostawiając ją ostatecznie bez rozwiązania. „Kto wstydliwszy? — brzydsze z dwojga" i wnet dodaje: „Niekoniecznie musi to być mężczyzna".

Drugi zaś przedstawiciel sztuki plastycznej, **Roubille**, mówi: „Pamiętam, jakośmy — dwudziestu mężczyzn — byli zmieszani, gdyśmy przy poborze stanęli nago przed majorem, podczas gdy na każdym balu więcej niż dwadzieścia pań z towarzystwa, zupełnie obnażonych, spaceruje na sali bez najmniejszego zażenowania. A na ulicy? Prawda, że harmonja i swoboda kobiety obecnej jest ładniejsza od dawnej, skrępowanej; nigdy jednak kobieta nie rozdawała tak siebie, jak to czyni dzisiaj. My na tem wygrywamy, one tracą. Czyż bowiem ciekawość nie jest formą pożądania? Oczywiście najmniej wstydliwe są kobiety najlepiej zbudowane. Kobiety pod tym względem przez los skrzywdzone starają się ukryć — ile się da — swe upośledzenie".

Pogląd pana **Melixisa**, redaktora „**Ewy**" przeczy poprzedniemu. Według **niego** najłatwiej zatracają wstydliwość kobiety najbrzydsze. Inaczej u mężczyzn: wstydliwość mężczyzny jest w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do jego urody".

Ceniona autorka **Gyp**, staruszka dobiegająca do osiemdziesiątki, stwierdza: „Ongi — może kobieta, obecnie — napewno mężczyzna".

Marcel Prevost, subtelny znawca duszy ludzkiej, precyzuje: „Kobieta — przed, mężczyzna — po".

Banet Valmer formułuje prawo:

— Wstydliwość maleje razem z pięknością. Ponieważ kobiety uważane są — słusznie czy niesłusznie za płeć piękną, więc, więc... Wniosek jest aż nadto zbyt łatwy.

Adwokatka, pani **Lucylla Trynaire Grenaudier**, omija bezpośrednie wypowiedzenie się z charakterystyczną zręcznością. „Podzielić wstydliwość między mężczyznę i kobietę? — Ach, pozostało wszak do podziału tak... mało".

Kierowniczka artystycznej pracowni krawieckiej — czarodziejka mód, **pani Jenny** śmieje się serdecznie: „Kto jest bardziej wstydliwy? Naturalnie, że mężczyzna, bo przecie podniecając kobietę do najśmielszych wybryków, stopniowo doprowadza ją do tego, iż wyzbywa się całkowicie wstydliwości. Teraz, gdy kobieta ma już tak mało do ukrycia, on zaś do pożądania, niezawodnie tęskni za tem, co sam doszczętnie zniszczył".

Wreszcie poważny chirurg, **profesor Lecene**, oświadcza: „Bezwątpienia mężczyzna, jest on bowiem bardziej daleki od — zwierzęcości".

Na piętnaście zatem głosów jeden, jedyny głos **Mistinguette**, przyznaje kobiecie przewagę we wstydliwości, nie motywując go niczem. Zachodzi jednak poważne pytanie: Kto winien temu? Czy tylko kobiety, czy też współwina spada i na brzydszą połowę rodzaju ludzkiego? Zdaje się, iż ta ostatnia nie mniej jest winną, lubując się w nieskromność... kobiety.

KOLCZYKI — SAMOLOTY.

Ostatnim „krzykiem" mody są obecnie w New Yorku kolczyki samoloty, któremi elegantki amerykańskie chcą specjalnie uczcić dzielnych lotników. Zdjęcie nasze przedstawia znaną gwiazdę filmową, miss Harrie Byers, należącą do jednej z najgorliwszych propagatorek nowej tej, iście amerykańskiej mody.

Wychowankowie angielskiego korpusu kadetów marynarki spędzają wakacje w obozie letnim w pobliżu miejscowości Lalehan. Na zdjęciu naszem widzimy grupę wesołych kadetów.

Ohydna zbrodnia w Gdańsku.

Zwyrodniały osobnik zgwałcił i zamordował 7-letnią dziewczynkę.

Z Gdańska donoszą:

Gdańsk był terenem ohydnej zbrodni dokonanej przez zwyrodniałego osobnika na 7-letniej dziewczynce.

Do policji wpłynęło mianowicie już przed kilku dniami doniesienie niejakiej p. Pomplitz, że oddana jej w opiekę 7-letnia dziewczynka, która wyszła na spacer z domu, bez śladu zaginęła. Ponieważ na podstawie zeznań świadków udało się policji stwierdzić, że dziewczynka ta była po raz ostatni widziana w towarzystwie krewnego jej opiekunki, niejakiego Nikla, więc policja powzięła podejrzenie, że osobnik ten stoi blisko z faktem zniknięcia dziewczynki. Nikla aresztowano.

Początkowo uporczywie milczał, następnie jednak przyznał się do popełnienia zbrodni, a mianowicie do shańbienia i zaduszenia dziewczynki.

Na podstawie jego wskazówek, znaleziono rzeczywiście trupa dziecka w okropny sposób zniekształconego.

W stalowym cygarze — przez Atlantyk.

Jeszcze jeden sposób przebycia przez atlantyk.

Pan William Oldham z Warrington w hrabstwie Lancashire (Anglja) zamierza wkrótce udać się do Ameryki na małej łodzi, wykonanej całkowicie ze stali i posiadającej zaledwie 4 metry długości.

Lilipuci ten stateczek, mający kształt najzupełniej hermetycznie zamkniętego cygara, posuwać się będzie po powierzchni wody zapomocą śmig, wprawianych w ruch systemem nożnych pedałów. Oczywiście, pracować one będą tylko w czasie ciszy, przy odpowiednim bowiem wietrze kręcić się śmigi będą automatycznie, jak skrzydła wiatraka.

Wynalazca zamierza udać się w podróż, obliczoną w przybliżeniu na 40 dni, z chwilą, gdy znajdzie towarzysza wyprawy.

Familijne kłopoty w rodzinie Hohenzollernów

Jeden z dzienników berlińskich donosi, iż w domu Hohenzollernów panują coraz gwałtowniejsze niesnaski na temat następstwa tronu.

Pomiędzy eks-cesarzem Wilhelmem II. a b. kronprinzem stosunki są bardzo naprężone. Jeszcze bardziej zawzięta rywalizacja istnieje pomiędzy b. „kronprinzessin" Cecylją a obecną panią Wilhelmową, Herminą. Północno niemieccy i środkowo niemieccy monarchiści faworyzują obecnie b. wielkiego księcia Brunszwigu, który ożeniony jest z jedyną córką Wilhelma i posiada rozgałęzione stosunki w Anglji.

— Nie wiem jak sobie poradzić z żoną... Codzień tłucze mi na głowie talerz..

— Kup sobie żelazne talerze..

— Która godzina?.. Mam o siódmej schadzkę..

— Ósma...

— O, to jeszcze dużo czasu!...

Lusterman miał brzydkie przyzwyczajenie:

pluł na podłogę

i dlatego po 1) został odtrącony przez pannę Frajdę, po 2) podarł pannie Frajdzie suknię na ulicy, po 3) zerwał jej z głowy kapelusz.

Łódź, 17 sierpnia

Poznali się na jakiejś zabawie tanecznej. Zelig Lusterman nazajutrz już oświadczył się pannie frajdzie Bereckiej, lecz dziewczynę nie zdziwiło tak szybkie wyznanie miłosne.

— Niech się pan tak nie śpieszy — rzekła mu—możemy się przecież przedtem poznać. Kilka tygodni będziemy się spotykać na ulicy, a potem zaproszę pana do domu.

Lusterman był cierpliwy.

Po kilku tygodniach spytał ją:

— Czy już mogę się oświadczyć?

— Nie. Teraz zaproszę pana do rodziców. Zobaczymy, czy pan się im spodoba.

Nazajutrz odbyła się ceremonjalna wizyta. Lusterman starał się robić „dobre wrażenie", ale widział, że mu się to nie bardzo udaje.

Pożegnanie było bardzo chłodne.

Gdy nazajutrz spotkał się z Frajdą znów na ulicy, drżącym głosem spytał ją o opinję rodziców.

— Nic z tego nie będzie. Ty jesteś dla mnie nieodpowiednim mężem. Gdybyś ciągle nie pluł na podłogę, możebyś się spodobał rodzicom.

— No, to ja nie będę więcej pluć.

— Teraz już przepadło.

I rozstali się.

Wczoraj wieczorem spotkał ją na ulicy Zawadzkiej w towarzystwie jakiegoś nieznajomego.

Berecka nawet nie odkłoniła mu się.

Lusterman w szale zazdrości zerwał jej z głowy kapelusz i podarł suknię. Krzyki dziewczyny zaalarmowały przechodniów. Nadbiegł policjant, który spisał im protokuł.

„Kocham cię, gdy mnie bijesz, a nie wtedy gdy całujesz!"

W SZPONACH SUTENERA.

Nie pozwolił jej wrócić do uczciwego życia.—Po powrocie z więzienia uczynił z niej złodziejkę i zbrodniarkę.

Łódź, 17 sierpnia.

Bolesław Myślicki, wieśniak zamieszkały pod Radomiem, żeniąc się z 21-letnią Janiną Rutkowską, nie wiedział, iż dziewczyna ma za sobą bujną przeszłość.

Rutkowska, mając lat dziewiętnaście, porzuciła rodziców i zamieszkała w Warszawie. Po krótkich, bezowocnych staraniach o zajęcie wpadła w złe towrazystwo, została ulicznicą.

Na warszawskim bruku.

Od tego czasu nie brakowało jej nigdy gotówki. Przystojna, pełna temperamentu, miała bogatych kochanków, z którymi hulała po nocach w kabaretach i restauracjach. Wynajęła sobie luksusowe mieszkanie i stroiła się.

Mimo to jednak niekiedy nudziło ją wystawne życie. Ubierała się wówczas w starą, zniszczoną suknię, podarta chustkę i udawała się do knajpy na przedmieście, gdzie piła zwyczajną wódkę w towarzystwie szumowin miejskich.

W jednej ze spelunek zetknęła się z włamywaczem, Walentym Maciaszkiem. Pokochała go z pierwszego wejrzenia. Został jej sutenerem

Tłukł ją, jak psa.

Im bardziej pastwił się nad nią i bił ją w nieludzki sposób, tem goręcej go kochała.

Rutkowska oddawała mu zarobione pieniądze. Włamywacz wydzielał jej grosze na utrzymanie, a resztę przepijał. Nie miała do niego żadnych pretensji i wszystko znosiła z pokorą.

— Kocham cię, gdy mnie bijesz, a nie wtedy, kiedy całujesz — mówiła.

Przed kilku laty Maciaszek został aresztowany.

Rutkowska straciła wkrótce nadzieję, że go uwolnią i wyjechała na wieś do krewnych, którzy nie wiedzieli, jak się prowadziła w Warszawie.

Uśmiech losu.

Po pewnym czasie zapoznała się z gospodarzem Myślickim i została jego żoną. Pożycie tej pary w pierwszym okresie było bardzo szczęśliwe. Janina ustatkowała się zupełnie, energicznie zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa i była wzorową żoną.

Pewnego dnia zjawił się jednak we wsi Maciaszek.

Po odsiedzeniu kary zatęsknił do kochanki i, dowiedziawszy się o jej wyjeździe, udał się na wieś.

„Będziemy żyć, jak dawniej.

Janina, która ongiś była całkowicie pod jego wpływem, nie mogła się mu oprzeć. Opryszek zażądał od niej, by okradła męża.

— Wyjedziemy razem do Warszawy i będziemy żyć jak dawniej, bo ja tak chcę — oświadczył jej.

Kiwnęła głową na znak zgody.

— Czekaj na mnie w nocy przed domem — rzekła:

W nocy, gdy mąż był pogrążony we śnie, wyjęła z piwnicy książkę, w której przechowywał banknoty.

Gdy z łupem zamierzała się już ulotnić, Myślicki zbudził się i spytał ją w jakim celu wychodzi z domu. Zamiast odpowiedzi, pochwyciła ze stołu nóż i zadała mu cios, który pozbawił go przytomności.

Młoda kobieta natychmiast opuściła zagrodę.

— Mam pieniądze! Uciekajmy! — zawołała do Maciaszka.

Udali się pieszo do stacji kolejowej.

Tymczasem jednak ranny resztkami sił dowlókł się do najbliższego sąsiada i zawiadomił go o ucieczce żony.

Sąsiad z kolei zwrócił się do policji, która aresztowała na stacji zbrodniczą parę.

Jak Wincenty Radomiak

otwierał sobie konto w banku

i, jak przy tej okazji — obił p. R. M.

Łódź, 17 sierpnia.

Do jednego z banków znajdujących się przy ulicy Piotrkowskiej zgłosił się wieśniak Wincenty Radomiak, który chciał otworzyć sobie konto.

Radomiak, który nigdy w życiu nie był w banku, chodził od okienka do okienka, nie wiedząc do kogo się zwrócić.

Skierowano go wreszcie do kasy, gdzie wytłumaczył urzędnikowi, o co mu chodziło.

— Musi pan podpisać na górze — rzekł urzędnik, wskazując na książkę handlową.

Radomiak inaczej jednak zrozumiał jego słowa.

— Dobrze już tam idę — odpowiedział i udał się natychmiast na górę, to znaczy na drugie piętro, gdzie mieszka pan R. M.

Otworzył mu drzwi sam właściciel mieszkania.

— Ja tu mam podpisać — rzekł doń wieśniak.

— Co pan ma podpisać? — spytał go zdumiony pan R. M.

— Właściwie nie wiem co mam podpisać, ale tak mi powiedzieli w banku.

— Pan widocznie oszalał! Proszę wyjść!

Radomiak oburzył się.

— Nie ruszę się stąd! Niema głupich! Dwa lata zbierałem pieniądze, bo chciałem mieć w banku na „czarną godzinę", a teraz pan nie da mi się podpisać? Ja pana nauczę! Ostatni raz panu mówię, czy się pan zgadza, czy nie?

— Wyjdź pan. Tu nie jest żaden bank!.

Ale wieśniak już go nie słuchał. Pochwycił laskę, która stała w kącie i uderzył nią pana R. M. kilkakrotnie w głowę.

Krzyki właściciela mieszkania usłyszeli sąsiedzi, którzy obezwładnili rozjuszonego chłopa.

Radomiak zeznał przed policją, iż na wsi powiedzieli mu, że w Łodzi czyhają na przyjezdnych różni oszuści i wobec tego przypuszczał, że p. R. M. chce go nabrać.

Poszukuję

pokoju bez mebli

na Piotrkowskiej w centrum.

Oferty sub „№ 100" do adm. Republiki

Staruszek—ojciec

zameldował w policji, że syn go bije.

P. Marjan Wąsowski, zamieszkały przy ul. Południowej 23 złożył w policji następujące zameldowanie.

— Nie chciałem się skarżyć na syna, bo myślałem, iż sam się poprawi. Mój Adam ma już 21 lat i powinien choć troche troszczyć się o staruszka ojca. Adam jednak nie tylko nie chce mnie pomóc, ale bije mnie stale, tak, że czasem nie mogę podnieść się z łóżka. Wczoraj tak się nademną znęcał, że postanowiłem już zwrócić się z prośbą o pomoc do policji.

Adama Wąsowskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Śmierć na ulicy

wskutek ataku sercowego.

Łódź, 17 sierpnia

Na chodniku obok domu przy ulicy Piotrkowskiej 2 zauważono wczoraj wieczorem jakąś starszą niewiastę, która nie zdradzała żadnych oznak życia.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon. Śmierć nastąpiła wskutek nagłego ataku sercowego. Trupa przesłano do prosektorjum.

Była to 56-letnia Marja Bieńkowiczowa, mieszkanka wsi Brużyca pod Koninem.

Alkohol rodzi nędzę i występek.

Smutna historja robotnika, rozpitego przez swego sublokatora.

Łódź, 17 sierpnia.

Antoni Ludwiszczyk, robotnik jednej z fabryk łódzkich, mimo, iż gnieździł się w szczupłym mieszkaniu, odnajął kąt 20-letniemu Henrykowi Pralickiemu.

Pralicki prowadził hulaszczy tryb życia i wracał zwykle do domu pijany późno w nocy.

Właściciel mieszkania nie był zadowolony z prowadzenia się sublokatora i zagroził mu wymówieniem.

Pralicki, w obawie, iż utraci dach nad głową, „zaopiekował się" w odpowiedni sposób Ludwiszczykiem.

Codziennie wieczorem zabierał go ze sobą do knajpy i częstował go wódką. Robotnik, który dawniej nigdy nie pił, stopniowo przyzwyczaił się do alkoholu i nie miał już żadnych pretensji do sublokatora.

Pralicki widząc, iż Ludwiszczyk stał się alkoholikiem, przestał mu fundować w przekonaniu, iż sam już znajdzie drogę do knajpy.

Nie omylił się w swych przewidywaniach. Ludwiszczyk przepijał niekiedy całą tygodniówkę i rodzina jego znalazła się w tragicznej sytuacji.

Pewnej nocy gdy wrócił pijany do domu w towarzystwie Pralickiego żona oświadczyła mu, iż pięcioletni synek obłożnie zachorował, a lekarz zaopinjował, iż zapadł on na zdrowiu wskutek wycieńczenia.

— Opamiętaj się, Antosiu, przestań pić, bo nas wszystkich zmarnujesz — prosiła go żona.

Ludwiszczyk rozpłakał się.

— Nie mogę już, jestem nieszczęśliwy na całe życie... To Pralicki wszystkiemu winien...

Sublokator zaprotestował gorąco.

Robotnik, którego ogarnęła wściekłość rzucił się nań ze scyzorykiem i zadał mu cios w szyję. Rannym zajęło się pogotowie.

Ludwiszczyk znalazł się przed sądem, który skazał go na miesiąc aresztu.

— Wczoraj zostałem ojcem...
— Jak się czuje twoja żona?..
— Może Pan Bóg da i ona się o tem nie dowie...

Dowcipy żydowskie.

Rabinowicz spotyka Goldkranca na ulicy.
— Co słychać?.. Jak się pan czuje?
— Kiepsko.. Niedobrze...
— Co jest?.. Interesy?..
— Z interesami jest jeszcze nieźle, ale miałem inne zmartwienia...
— Co takiego...
— W Warszawie byłem chory przez dwa miesiące... Kosztowało mnie to około tysiąca złotych...
— Aj, aj, aj... Co za szkoda!.. W Łodzi za te pieniądze mógłby pan chorować conajmniej dwa lata!..

⁂

— Co słychać z Hantowiczem?
— Jakoś kręci...
— A jak tam Dancygier?
— Ten się zupełnie zakręcił...
— No, a Chałm Włodawer?..
— Wyobraź sobie — wykręcił się!..

⁂

Złodziej odsiadywał w więzieniu karę przez trzy lata.

Wypuszczony na wolność, zastaje w domu roczne dziecko. Trudna rada, musi się pogodzić z losem.

Po kilku miesiącach dziecko umiera. Mniemany ojciec siedzi na pokucie i mówi do znajomych:

— Nigdy jeszcze tak niewinnie nie siedziałem..

⁂

Gdy umarł dyrektor pewnej wielkiej firmy, do gabinetu właściciela wszedł jeden z urzędników i rzekł:

— Chciałbym zająć miejsce umarłego.

— Owszem — odparł szef — tylko nie wiem czy grabarz się na to zgodzi.

⁂

Młodociany synek pewnego przechrzty zapytuje swego ojca:

— Powiedz mi, tatusiu, w jakim wieku człowiek staje się żydem?.. Bo ja jestem katolikiem i ty jeszcze jesteś katolikiem, tylko dziadek — już jest żydem...

⁂

Żyd zapytany przez chrześcijanina:
— Dlaczego żydzi na pytanie zawsze odpowiadają pytaniem?

Odpowiedział:
— A dlaczego mieliby nie odpowiadać pytaniem?...

⁂

Stary winiarz przed śmiercią zwołuje swe dzieci i tak do nich mówi:

— Dzieci moje. Zanim opuszczę świat i winiarnię, odkryję wam tajemnicę mego interesu, który odtąd będzie waszym interesem. Widzieliście często, że wlewałem do beczek wodę. Możecie tedy myśleć, że wino robi się z samej wody. Otóż nie, moje dzieci! Wino robi się z winogron też!..

Aresztowanie komendanta policji

Policja państwowa aresztowała dziś komendanta policji zdrojowej w Krynicy. Aresztowanie nastąpiło na polecenie sądu powiatowego w Muszynie. Przyczyny aresztowania trzymane są w tajemnicy.

Walka o klijentów na Nowomiejskiej.

Co się stało z etyką kupiecką. — Rola „naganiaczy". — Werbunek na ulicy. — Fasony „à Paris". — Niewinna mina „konfekcyjnego hycla". — Uwaga!.. Chłop idzie!.. — Na pięści! — Z czem klijent wraca do domu? — Czy handel i tortury to jedno pojęcie?

Łódź, 17 sierpnia.

Po wojnie poczucie etyczne społeczeństwa spadło do minimum. Moralność poszła w kąt, na tronie zasiadł wszechwładny pieniądz, który rządzi dziś całym światem.

Zanik wartości etycznych, uwydatniający się we wszystkich sferach społeczeństwa, niemniej dobitnie występuje

w środowisku kupieckiem,

które po wojnie zatraciło w znacznem stopniu poczucie honoru, poświęcając dla pieniędzy opinję swej firmy.

Całkowite potwierdzenie wyżej wymienionych enuncjacji widzimy na Starówce.

Od początku ulicy Nowomiejskiej aż do ulicy Zgierskiej

ciągnie się długi sznur sklepów z konfekcją damską i męską.

Między właścicielami sklepów toczy się zaciekła walka konkurencyjna, której ofiarami są zazwyczaj klijenci i Bogu ducha winni prrzechodnie.

Każdy właściciel sklepu ma swych „naganiaczy", którzy stojąc na — ulicy przed sklepem werbują klijentów wśród przechodniów.

Werbunek ten odbywa się w sposób niezwykle oryginalny.

„Naganiacz" zaczepia każdego przechodnia, który według jego widzimisię ma zamiar kupić sobie gotowy garnitur lub palto.

— Pan szanowny reflektuje na wizytowy garniturek?.. To proszę bardzo.. Eleganckie fasony „a Paris"... Ostatnie modele... Za bezcen...

— Czego pan chce ode mnie?! — denerwuje się zajęty innemi sprawami przechodzień.

— Niech pan szanowny nie krzyczy.. — odpowiada niezrażony „naganiacz" — Ja panu tylko polecam naszą firmę... Naprzeciwko niech pan nie idzie... Tam są sami oszukańcy... Oni z pana skórę zedrą... U nich jest pajęczyna, a nie towar... Szkoda czasu na oglądanie...

— Czy pan się odczepi ode mnie?!..

— A może ładną jesionkę?... Kamizeleczkę?.. Parę spodenków?..

„Naganiacz" może tak nudzić swą ofiarę

od rogu do rogu.

Dopiero gdy przechodzień grozi policjantem „hycel konfekcyjny" robi niewinną minę i umywa ręce:

— Ja panu coś zrobiłem?.. Czy pana okradłem?... Chce pan chodzić w porwanym garniturze, to chodź pan...

Ale takich przechodniów „naganiacz" łapie bez przekonania. Wie z góry, że

nic z tego nie będzie,

nudzi tylko z obowiązku. Właściciel sklepu płaci mu od każdego sprowadzonego klijenta, nie wolno mu więc przepuścić ani jednej „chodzącej" okazji.

Inaczej zupełnie rzecz się traktuje, gdy ulicą przechodzi

chłop lub wieśniaczka,

Wtedy „naganiacz" jest w swoim żywiole. Ofiarę trzeba złowić siłą. „Naganiacz" łapie więc swą ofiarę za chustkę lub za poły marynarki zależnie od płci i

przemocą wciąga ją do bramy.

— Pan musi u mnie kupić!.. W zeszłym roku pan też u mnie kupował!... Poznaję ten fason!.. Patrz pan co za marynarka!... Patrz pan jak to leży!... Chodź pan na górę!... Dzisiaj mamy towar o sto procent lepszy!... Czysty jedwab!...

— Puść pan do cholery!.. — broni się „ofiara".

— Co znaczy do cholery?.. To pan mnie zdradza?... Pan idziesz kupować do konkurencji?.. Pan tego nie zrobisz dla mnie!... Chodź pan mówię panu!

Czasem jedna ofiara maltretowana jest przez dwóch nagniaczy jednocześnie. Walka konkurencyjna

sięga wówczas zenitu.

— Odejdź, ty chamie!.. Nie chodź pan do niego!.. To jest złodziej!..

— Milcz, psiakrew!.. Sam w kozie siedziałeś!.. Żebyś zdechł, draniu jeden!

— Bodaj cię choroba zżarła! Nie chodź pan do niego!..

— Chodź pan tu!..

— Precz!.. Tu chodź pan!

Klijent przechodzi z rąk do rąk, popychany przez konkurentów, biorąc czasem bierny udział w bójce między konkurentami, poczem

wraca zwykle do domu posmiaczony

bez garnituru, bez palta, bez kamizelki i pary spodenek.

Ingerencja odpowiednich czynników, a przedewszystkiem związków kupieckich byłaby bardzo pożądana.

Może znajdzie się ktoś, ktoby wytłumaczył kupcom z ulicy Nowomiejskiej, że czasy inkwizycji dawno już minęły, i że handel z torturami niema nic wspólnego.

— str. —

— Piękno jest prawdą, prawda jest pięknem, moje panie!...

Zbrodniarz o tysiącu twarzach.

Król transformistów i złodziei dokonał kilkuset kradzieży i oszustw.

Zdradziły go złote zęby.

Policja paryska ścigała od dłuższego czasu niezwykłego zbrodniarza, który uchodzić może za mistrza w sztuce zmieniania swego wyglądu.

Jednego i tego samego dnia potrafi on wystąpić w kilku postaciach, raz jako miljoner amerykański, to znów dyplomata sąsiadującego z Francją mocarstwa, lub wreszcie jako nędzarz, proszący o jałmużnę u wrót kościelnych.

Celem tych wszystkich maskarad jest złodziejstwo i rabunek.

Przed kilku dniami wyrafinowany ten zbrodniarz wszedł w charakterze lekarza do pokoju pewnej pacjentki, zajmującej apartament w jednym z pierwszorzędnych hotelów paryskich, odurzył ją narkotykiem i okradł doszczętnie z biżuterji i gotówki.

W kilka godzin potem napadł na modlącą się kobietę w kościele, pozbawił ją przytomności przy pomocy środków narkotyzujących i wyrwał jej z uszu brylanty przedstawiające wartość 100 tysięcy franków.

Wreszcie tego samego dnia zdążył przedstawić się pewnej firmie jubilerskiej jako dyplomata.

Kazał sobie przysłać do obejrzenia kilka cennych przedmiotów, a gdy kupiec odesłał je do pałacu poselstwa, okradziono posłańca w drodze. Inkasent jubilera stwierdził, iż postępował za nim jakiś dostatnio ubrany mężczyzna, który zwracał uwagę złotemi zębami. Tarelacja dała policji podstawę do rozpoczęcia poszukiwań.

Przed kilku dniami schwytano bandytę, gdy wychodził z opery paryskiej. Okazało się, iż zbrodniarz był długie lata klownem cyrkowym w Anglji i występował jako znakomity transformista. Na sumieniu swem ma on kilkaset kradzieży i oszustw.

REPUBLIKA
w
WARSZAWIE
do nabycia w głównym kiosku hali dworca pociągów odchodzących
KRYNICY
w księgarni w domu zdrojowym
ZAKOPANEM
SZCZAWNICY
w księgarniach „Ruchu"
ZOPPOTACH
w księgarni N. GHERMAN
Seestr. 39.
d

Szaleniec teroryzuje całą dzielnicę Londynu.

Przed dwoma dniami, pewien robotnik londyński, dostawszy nagle ataku szału, trzymał pod terorem mieszkańców dzielnicy Wandsworth. Szaleniec z siekierą w dłoni przebiegał ulice, wymachując groźnie swą bronią na prawo i lewo. Wiele osób cudem zdołało uniknąć śmierci od uderzenia siekiery.

Kdy ktoś z przechodniów sprowadził wreszcie policjanta, szaleniec na jego widok pognał w stronę swego domu i tu zabarykadowawszy się, z okiem I-go piętra przez trzy godziny bombardował wszelkiwi możliwymi przedmiotami tak policję, jak przechodniów. Po trzech godzinach dopiero 30-tu silnych policjantów zdołało obezwładnić i unieszkodliwić szaleńca.

Sześcioletni mistrz tonów

Jaś Chaplain zdumiewa Paryż

swą fenomenalną grą na fortepianie, a płatając psie figle, dba troskliwie o nietykalność swej skóry.

Najmodniejszem cudownem dzieckiem jest obecnie 6-letni pianista paryski, Jean Chaplain.

Jakkolwiek malec zachowaniem swem nie różni się wcale od normalnych dzieci i płata niegorsze figle od swych rówieśników, jednakże gdy zasiądzie do fortepianu, wygrywa w sposób mistrzowski najtrudniejsze partje koncertowe, wzbudzając podziw wytrawnych muzyków.

Genjusz Chaplain objawił się przed półtora rokiem, gdy malec zapadł na ciężką szkarlatynę.

W gorączce majaczył o harmonijce, a gdy przyszedł do siebie prosił, aby mu przyniesiono poniewierający się w kurzu instrument.

Matka dała mu harmonijkę.

I stał się cud.

Malec począł wygrywać z przedziwną dokładnością, a nawet niepowszedniem mistrzostwem wszystkie zasłyszane melodje.

Skrzyły mu się tylko oczy, a na policzki wystąpiły rumieńce.

Przerażeni rodzice posłali po lekarza. Przyszedł, opukał chłopca, porozmawiał z nim dłuższy czas i orzekł:

— Tętno trochę podniecone, usposobienie nerwowe, ale stan zdrowia zadawalający i malec za kilka dni będzie mógł wstać z łóżka.

Chłopca oddano na naukę do nauczyciela muzyki.

W rok potem wystąpił już z koncertem zdobywając sobie odrazu rozgłos.

Lecz prócz muzyki trzymają się głowy Janka psie figle.

Przed kilku dniami zakradł się do pokoju swych siostrzyczek, gdy spały i obciął im długie warkocze.

Skoro spostrzegł, to zrobił, tak się przeraził własnego dzieła, że uciekł do profesora muzyki i dopiero pod jego opieką wrócił do domu, wyjednawszy sobie wprzód u matki amnestję i nietykalność skóry.

Człowiek, którego nie można powiesić.

Od trzech lat siedzi w więzieniu i czeka na wykonanie wyroku.

Dziś cały świat zajął się bardzo sprawą skazanych komunistów, Sacco i Vanzettiego, a ponieważ wszyscy o tem tylko myślą, by w jakiś sposób pomóc im do wyratowania się od śmierci, więc nikt nie pamięta, że w więzieniu w Chicago siedzi inny skazaniec, nad którym wyrok śmierci wisi już od lat trzech. Człowiek ten nazwiskiem Russell Scot, znajzupełniejszym spokojem myśli o swym losie.

Nazwano go „człowiekiem, którego nie można powiesić. Bo też czterokrotnie, jak podają dzienniki, był on już trzy ćwierci do śmierci, lecz w ostatniej chwili nadchodził rozkaz wstrzymania egzekucji.

W kwietniu 1925 r. Scott skazany został na śmierć za zamordowanie chłopca aptecznego. Zupełnie niewiadomo, dlaczego wyrok wówczas został zawieszony.

Innym razem kat miał się już zabierać do wyprawienia go na tamten świat, gdy nadszedł do więzienia list, w którym brat skazanego, Robert, skazany oddawna na dożywotnie ciężkie roboty za pomoganie w morderstwie, zeznał, że to on sam, nie zaś Russel, zamordował chłopca. Było to wyraźne oszustwo, nie mniej jednak Ccott uniknął stryczka po raz drugi.

Za trzecim razem adwokatom jego udało się w sam czas wysunąć sprawę, że Russell jest szalony nie odpowiada więc za swe postępki. Wobec tego zamknięto go w pokoju dla warjatów, zauważono jednak, coprawda po kilku miesiącach obserwacji, że Russell jest zupełnie normalny. Ostatnio Scottowi również udało się w dziwny jakiś sposób uniknąć wykonania wyroku, czeka więc wobec tego na piątą kolejkę.

Bo sąd najwyższy stanu Illinois postanowił, że czas wreszcie wyjaśnić, czy Ccott jest odpowiedzialny umysłowo. A Scott, który czas pewien był aktorem i często grywał role skazanych na śmierć tak się odezwał pół żartem, pół serjo.

— Już tyle razy umierałem na scenie że prawdziwa śmierć nie robi na mnie żadnego wrażenia.

Sisowath, król Kambodży,

murzyński wasal Francji, zmarł w 88 roku życia.

Prasa francuska donosi o śmierci murzyńskiego, wasala Francji Sisowatha, króla Kambodży, egzotycznego państewka w Azji.

Kambodża pozostaje pod protektoratem francuskim, a władca zależny jest od gubernatora francuskich Indo-Chin.

Na obszarach Kambodży, obejmujących przestrzeń 175.540 klm. kwadr. mieszka zaledwie półtora miljona ludzi.

Po krwawych walkach ze swymi braćmi, o tron, król Sisowatha włożył koronę i objął władzę w r. 1904. W 2 lata później odbył podróż do Francji, gdzie był gościem prezydenta republiki.

Względem Francji był bardzo lojalny.

W czasie wielkiej wojny zorganizował pułk czarnych wojsk i przysłał je Francji na pomoc. W ciągu swego panowania powiększył znacznie obszar Kambodży kosztem Siamu.

Był monarchą religijnym i przywiązanym od tradycji. Utrzymywał harem z 500 żon.

Bardzo mu się podobały koleje. Niejednokrotnie żalił się, że jego państwo kolei nie posiada.

Żył lat 88.

We Francji wiadomość o zgonie lojalnego i wiernego wasala przyjęto z widocznem współczuciem.

Tragiczne skutki głupiej maskarady.

Podejrzliwego kochanka wierna Aneta, broniąc swej cnoty, pozbawiła oka.

Przed sądem w Paryżu stanęła młoda dziewczyna, pracownica pewnego wytwornego magazynu pod zarzutem niezwykłego „przestępstwa". Aneta Lepreux — tak nazywa się oskarżona — poznała przed kilkoma miesiącami Jerzego Tardieu, studenta medycyny. Przelotna znajomość przemieniła się wkrótce w głębokie uczucie.

Pewnego razu, Aneta przyszedłszy do pracowni kochanka, zastała tam jakiegoś nieznajomego mężczyznę, który ją uprzejmym ruchem ręki poprosił, by usiadła i zaczekała.

Dziewczyna nie podejrzewając niebezpieczeństwa usiadła. Wówczas nieznajomy mężczyzna zamknąwszy drzwi na klucz, usiłował ją pocałować Początkowo dziewczyna broniła się rękami, ale gdy czuła, że siły ją opuszczają, chwyciła jakąś flaszkę, stojącą na stole i rzuciła ją w twarz mężczyzny.

W tej chwili rozległ się w pracowni potworny krzyk. Nieznajomy upadł na ziemię wijąc się w konwulsjach bólu. Zaalarmowana krzykiem służba wywarzyła drzwi i ujęła „winowajczynię".

Okazało się, że nieznajomym mężczyzną był Jerzy Tardieu, który uchakteryzowawszy się chciał się przekonać o wierności kochanki. We flaszce zaś był kwas solny. Podejrzliwy kochanek stracił oko.

W dzień-żebraczka, w nocy-kurtyzana.

Cała Florencja, mieszkańcy zarówno, jak turyści, znali od paru lat dwie najoryginalniejsze kobiety w mieście: starą żebraczkę, obdartą i piękną kurtyzanę, trawiącą noce w najmodniejszych dancingach i restauracjach, słynącą z rozrzutności i wspaniałych klejnotów.

Przed kilku dniami żebraczka padła ofiarą wypadku samochodowego, najechana przez jednego z wielbicieli pięknej kurtyzany. Śledztwo wykazało że żebraczka i elegantka nocnych dancingów są jedną i tą samą osobą. Co żebraczka zarobiła we dnie, to wydawała nocą kurtyzana. Do jednej i drugiej roli tajemnicza kobieta posługiwała się bardzo kunsztowną charakteryzacją, której mógłby jej pozazdrościć najbardziej wprawny aktor.

Policja stara się zbadać bliżej zagadkowe życie i pobudki kurtyzany.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny

6)

— Najpierw pomówmy o służącej. Małgorzata ma lat 40, jest naiwną chłopką z pod Częstochowy i ogólnie uważana jest za kobietę uczciwą. Udało nam się zdobyć o niej pewne informacje. Otóż, proszę posłuchać — Byrka wziął do ręki leżący na stole arkusz papieru — Tu są pewne szczegóły. Małgorzata wstąpiła na służbę do pani Steinowej przed siedmiu laty. Dla swej pani była raczej przyjaciółką niż służącą. Niech pan uważa, panie Wojdan! Ile razy w ciągu tych siedmiu lat miała ona okazję do popełnienia zbrodni! Znaleziono ją na górze związaną i oduszoną chloroformem. Co do tego niema żadnych wątpliwości, taka jest opinja lekarzy, którzy, widzieli ją jeszcze zanim wróciła do przytomności. Po pierwszem przebudzeniu czuła się jeszcze źle i natychmiast znowu zasnęła. Teraz ona śpi już snem naturalnym. Zostaje więc tylko panna Julja. Co do niej mamy bardzo mało danych. Nic prawie niewiadomo. Pan sam przecież wie o niej bardzo mało. Julja przyjechała do Sopot w charakterze towarzyszki pani Steinowej. W jaki sposób młoda, ładna dziewczyna stała się towarzyszką starszej pani Steinowej — tego nawet też nie wiemy.

Wojdan poruszył się niespokojnie na krześle. Na twarzy miał wypieki. Dla Ryszarda sprawa ta od pierwszej chwili wydawała się niezmiernie ciekawą.

— Nie wiem... Doprawdy, że nic nie wiem — rzekł Wojdan zdenerwowanym głosem — Mogę panu powiedzieć tylko tyle, że sprawa jest dla mnie tak samo niewytłumaczona. Pan wspominał o kobietach napozór niewinnych, które potem okazywały się największemi grzesznicami. Ale proszę nie zapominać, że są jeszcze inne kobiety, które nawet w najgorszych warunkach nie tracą swej niewinności.

Byrka nic na to nie odrzekł. Wziął do ręki drugi arkusz papieru.

— Mogę panom dać pewne informacje, dotyczące pani Steinowej — rzekł detektyw — Cofnijmy się do tego czasu, gdy pani Steinowa przed siedemnastu laty wyszła za mąż za bogatego fabrykanta, którego poznała w Warszawie. Mąż jej umarł przed siedmiu laty, zostawiając żonie cały majątek. Pani Steinowa czuła jakiś pociąg do drogocennych kamieni. Miała bogatą kolekcję klejnotów. Przytem jak każda kobieta była troszkę próżna i chwaliła się swemi klejnotami, pokazując je wszędzie w Warszawie i w Sopotach. W rzeczywistości jednak była kobietą dobrą i bardzo wrażliwą. Pozatem, jak większość ludzi z jej środowiska, odznaczała się wielką przesądnością.

Ryszard drgnął. Przesądna! Słowo to rzuciło nagle snop jasnego światła do otaczającej go mgławicy. Teraz zrozumiał co go tak korciło w ciągu ostatnich dwóch dni. No, tak... Przypomniało mu się w tej chwili, gdzie i kiedy widział pannę Julję i zrozumiał dlaczego ona wydawała mu się znajomą.

— A teraz — ciągnął dalej Byrka — proszę sobie wyobrazić panią Steinową taką, jaką była w rzeczywistości, to znaczy bogatą, troszkę próżną, niepozbawioną pewnych namiętności i ogromnie przesądną, czy nie otrzymamy objekt, proszący się poprostu o dokonanie przestępstwa? Sto razy już ją oszukiwano, a ona nie wyciągała z tego żadnych wniosków praktycznych. Prowokowała poprostu zbrodniarzy. Przez siedem lat stała za jej plecami służąca Małgorzata, usuwając oględnie każde niebezpieczeństwo grożące jej pani. Nagle przychodzi pańska młoda przyjaciółka i wkrótce potem znajdujemy Steinową zamordowaną na podłodze.

Wojdan zakrył twarz rękoma. Widać było, że ciężkie oskarżenie detektywa sprawia mu niewysłowione męki.

— A może Julja była jedną z ofiar? — zapytał znękanym głosem.

Byrka spojrzał na niego ze spółczuciem.

— Zobaczymy... Może to prawda... Według mego zdania, Julja brała udział tylko w grabieży. Może dowiedziała się już nazbyt późno o tem, iż nie da się uniknąć rozlewu krwi... To jest możliwe.

Obraz, który powstał przed oczym Ryszarda, stawał się coraz wyraźniejszy. Nagle — drgnął, gdy usłyszał obok siebie głos Wojdana:

— Mój przyjaciel Ryszard ma też coś do powiedzenia w tej sprawie... On widział Julję w przeddzień wykrycia morderstwa.

Ryszard ze zdziwieniem spojrzał na przyjaciela. Zdawało mu się, że Wojdan zupełnie już stracił rozsądek. Przecież temi faktami sam potwierdza przypuszczenia policji?

— W przeddzień wykrycia morderstwa — ciągnął dalej Wojdan — Julja przegrała wszystko w kasynie. Ryszard widział ją w ogrodzie za kasynem. Była w histerycznem nastroju. Potem tego samego wieczoru Ryszard słyszał naszą rozmowę. Prosiłem, żeby nazajutrz przyszła do kasyna t. zn. na wczoraj, gdy dokonana została zbrodnia... Twarz jej zbladła i Julja odpowiedziała: „Nie, na jutro mamy inne plany. Mogę przyjść dopiero pojutrze".

Byrka podskoczył na krześle.

— I pan to mnie opowiada?

— Tak — odrzekł Wojdan — Wszak pan sam powiedział, że nie jestem romantykiem. To prawda. Lubię czasem spojrzeć prawdzie w oczy.

(D.c.n.)

„Pax Romana“ u grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

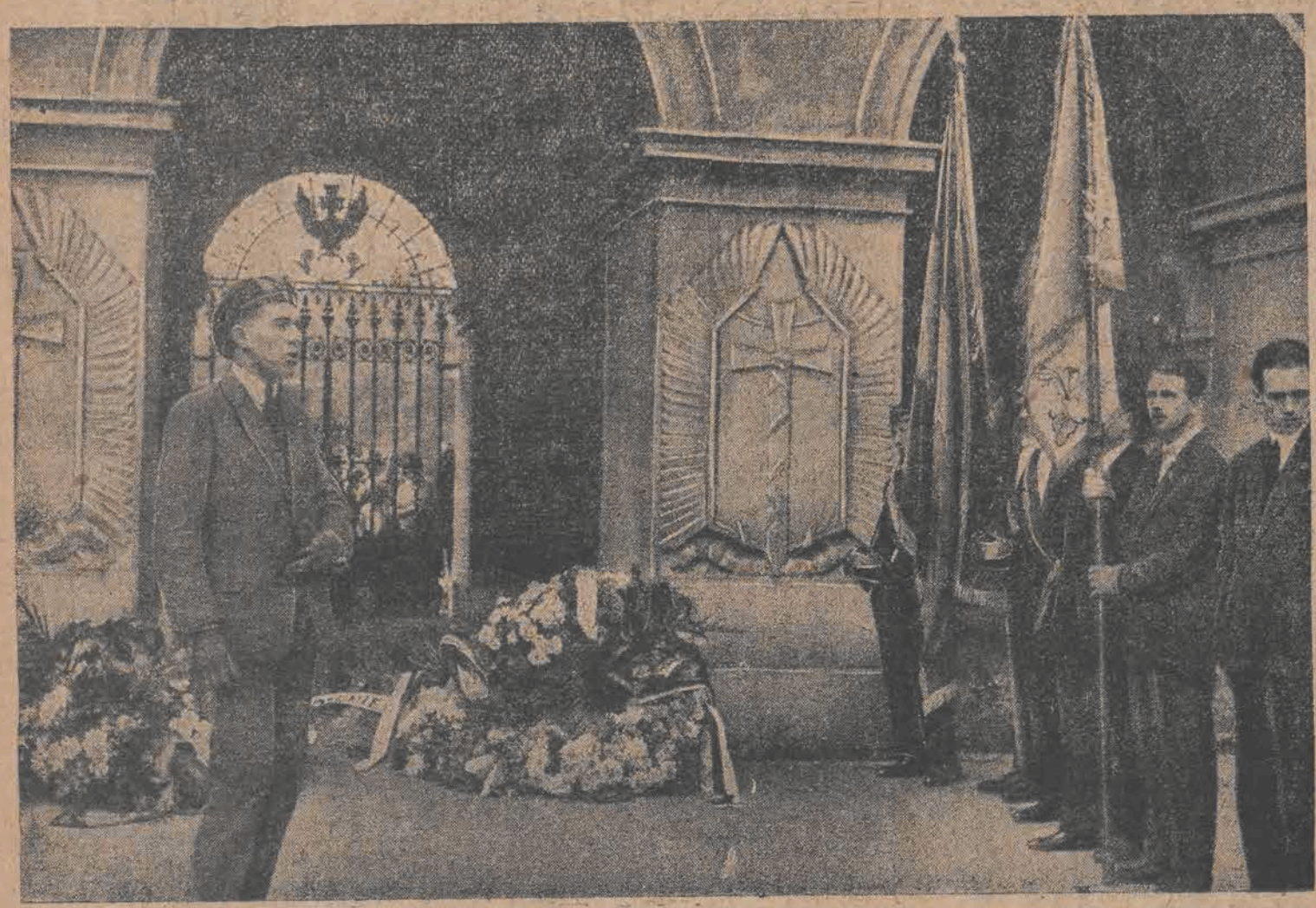

Uczestnicy międzynarodowego kongresu organizacji młodzieży akademickiej „Pax Romana“, obradującego w Warszawie złożyli na grobie „Nieznanego Żołnierza“ wieniec. — Na ilustracji naszej uchwycony został moment, gdy jeden z uczestników kongresu przemawia po złożeniu wieńca na grobie.

Nad błękitnym Bosforem
kwitnie dziś życie nowoczesnej Turcji.

Wyzwolona z haremu turczynka jest symbolem cywilizacji państwa ottomańskiego.

Konstantynopol, w sierpniu.

W żadnem może z państw, które brały udział w wojnie światowej nie wywarły wypadki wojenne tak zasadniczego wpływu na całokształt życia i kultury społeczeństwa jak w Turcji.

Znikło z powierzchni ziemi operetkowe cesarstwo Abdul - Hamida i jego następcy Mahometa, dawne pałace sułtanów otwarły swe zamknięte od stuleci podwoje dla ciekawego tłumu, terytorja europejskie prawie w całości weszły w skład obszarów państw bałkańskich, a na gruzach cesarstwa powstała Turcja nowa, Turcja Kemala - Paszy, który z dyktatorskim gestem nakazał jej przyodziać się w nową szatę cywilizacyjną, skrojoną na modłę tych, którzy dokonali pogromu Turcji dawnej.

Może najsilniej ujawnia się ta zasadnicza przemiana przy pobieżnym bodaj rzucie oka na życie współczesnej kobiety. Jakże zdumiałby się Pierre Loti, wielki wielbiciel turczynek, gdyby mógł dziś zjawić się nad Złotym Rogiem, tak rozsławionym w świecie jego książkami. Nie znalazłby już ani śladu dawnych turczynek, a dzisiejsze niedałyby mu wprost wiary, iż matki ich i babki były natchnieniem jego utworów.

Niemniej zdumiewa się dziś każdy, kto na dworcu w Konstantynopolu opuszcza wagon sypialny, na widok pierwszej napotkanej turczynki. Oto równocześnie wybiega z wozu młoda osóbka, której o wiele starszy małżonek krząta się koło bagażu. Dama podbiega do tureckiego oficera, z którym wymienia serdeczne uściski i całusy. Więc to jest turczynka, która wita się swym bratem? Jeszcze przed dziesięciu laty takie powitanie w miejscu publicznem było czemś nie dopomyślenia. Dziś już nie zwraca się na to uwagi. Emancypacja turczynki postąpiła w tym czasie bez porównania dalej niż emancypacja mężczyzny. I bynajmniej postęp ten nie zatrzymał się, lecz kroczy szybko naprzód.

Z haremów i tym podobnych instytucji dawno już niema w Konstantynopolu śladu. Istnieje jeszcze wprawdzie dość kobiet wczorajszych, żyjących jeszcze przeszłością i uporczywie przeciwstawiających się wszystkiemu co nowe. Lecz między niemi, a nowoczesnemi turczynkami zaległ Bosfor szerokim błękitnem pasmem. Na sprawunki udaje się stara generacja do bazarów Stambułu, zamiast do modnych magazynów w Perze. Chcąc uradować oczy pięknem natury, szukają cichych słonecznych brzegów Bosforu, gdzie w pięknie popołudnia zalegają rzesze kobiet i dzieci białe marmurowe płyty zapuszczonych taras i marząc przyglądają się grze fal. Jeden dzban wody, jeden papieros — oto wszystko czego im potrzeba do szczęścia. Tu ma się sposobność oglądania jedwabnych „czarczafów“ zasłaniających głowę i twarz do połowy. A nad tem wszystkiem króluje barwa, zwłaszcza brunatna gorąca czerwień. Patrząc zdala, odnosi się wrażenie obrazu grzędy ogrodowej, usianej tulipanami. Lecz należy zachować ostrożność. Ktoby chciał „uszczknąć“, który z tych pięknych kwiatów, może się spotkać z paru celnie wymierzonemi kamieniami.

Liczne są na europejskim brzegu pałace i kioski, których mieszkanki w młodości swej były jeszcze strzożone przez długich, chudych eunuchów. Puste dziś gniazda, a dozorcy postarzeli się i nabrali tuszy. Powrócili do miejsc pochodzenia, pstre zaś ptaszki wyleciały z klatek na cztery wiatry. Te zaś które wytrwały na miejscu, zostały pochłonięte przez miasto. Tam błyszczy przepych, tam panuje odmiana. A niektóre podążyły na wieś — oczywiście w luksusowem aucie, w towarzystwie miłego przyjaciela. Na wybrzeżu auto stanęło, a młoda Hanum oddała się półgodzinnej przechadzce. Ryzyko oczywiście stąpać w eleganckich trzewiczkach po lichym i dziurawym bruku. A gdzieś pod murem w cieniu stoi jeden z dawnych eunuchów, szeroko otwierając czarne oczy i czerwone usta z podziwu nad przemianą rzeczy, wywija w podrażnieniu laseczką w powietrzu i odchodzi z klątwą na ustach.

Lecz i inne obrazki rzucają się w oczy. Oto idzie dziewczę z torbą szkolną na plecach. Starsze noszą już brunatne teczki skórzane. Podążają do wielkich europejskich szkół, gdzie prócz dyplomu nabędą zaufania do siły własnego rodu i zamiłowania do ćwiczeń fizycznych. Niejedna z kierowniczek tych szkół, a wśród nich sławna literatka Halideh Hanum, czerpały wiedzę w szkołach zachodu. Od dwóch lat ma już nawet Konstantynopol pierwszą lekarkę w osobie pani Safieh Hanum. Przezwyciężywszy trudności języka angielskiego i niemieckiego zdała maturę, studjowała i promowała się w Niemczech i jest obecnie cenioną lekarką dzieci.

Emancypacja czyni wogóle olbrzymie postępy, zwłaszcza od chwili małżeństwa Kemala Paszy. W setkach okien wystawowych można było wówczas oglądać portret Latifeh Hanum w stroju do konnej jazdy, ze sławnym małżonkiem u boku. Od tego czasu pisma podają stale ilustracje z podróży prezydenta i jego żony po Anatolji. Nic bardziej nie działa na umysł turczynek jak przykład tej stojącej na czele Hanum. Obrazki te zadecydowały o modzie. Zniknął czarczaf, a jego miejsce zajęła suknia europejska. Jako nakrycie głowy służą obecnie szale, podobne do tych których używają rosjanki.

Dawnej było to niedopuszczalnem ukazywać oczom męskim włosy. Obecnie są one środkiem kokieterji, o ile nie padły ofiarą nożyc w imię mody fryzury „paziowskiej“. A modzie tej uległy tysiące

Cz.

15 loterja państwowa
V-a klasa — 6-y dzień.

3.000 zł. n-ry 63251 104712.

2.000 zł. n-ry 79546 92166 102706.

1.000 zł. n-ry 36015 44591 48671 51316 84935 93495.

600 zł. n-ry 5511 7627 12395 16555 16703 27657 38287 38424 42734 44871 49366 55074 56877 73582 82446.

500 zł. n-ry 3735 4791 5109 7975 11865 13180 23 978 24872 25203 32245 41807 44228 46169 48708 57013 65771 69577 70451 76500 81840 87410 88623 95781 98036 100053.

400 zł. n-ry 750 2563 2705 5720 8394 16660 17946 18789 21449 21928 23748 23830 24633 24741 26783 28666 31461 31957 32752 32991 34192 35571 36877 38544 39540 39997 40235 41456 45870 48109 49360 51991 53941 54111 54271 54274 57032 58691 62216 62877 65423 68289 71485 77030 77456 79306 82310 82675 86017 86389 86798 87537 90669 96417 98269 99681 100590 101066 101107 102604.

300 zł. n-ry 984 1049 1059 1198 3953 45550 4593 4668 5602 6277 6385 6762 7823 8529 8800 9706 10853 13007 13966 15244 15431 15567 16367 16457 17023 17907 19786 20191 20439 20619 21389 21430 22964 22746 23276 23362 23502 24703 24758 24844 27256 31232 31543 31772 31817 32346 33520 33562 34427 36283 35493 35540 35905 35944 36640 36684 37248 37714 39242 39788 40486 40705 41335 41667 42497 44979 45637 46440 46812 47007 47014 47700 47861 47914 49714 50311 50408 51154 53080 54262 54431 54820 54934 55545 55825 55901 57169 57268 57761 58049 58420 59845 60537 60543 61088 61464 62425 63854 64821 64966 65536 65759 66439 67200 67705 68114 68365 69363 73146 73337 73413 76750 76794 77381 77742 77983 78341 78361 78641 79123 79817 80339 81627 82261 82375 82423 83891 84989 85169 88124 88222 88696 92813 92895 93041 93592 95154 95210 96490 98142 99792 102187 102982 103741 104378 104976.

Co usłyszymy przez radjo
dziś, w środę 17-go sierpnia?

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT-a, nadprogram. 16.35—17.00 — Audycja dla dzieci — p. Wanda Tatarkiewicz. 17.00—17.15 — Nadprogram i komunikaty. 18.35—18.50 — Komunikaty PAT-a. 18.50—19.15 — Odczyt p. t. „Stulecie romantyzmu“. I — „Romantyzm w Polsce i w Niemczech“ — wygłosi p. Cezary Jellenta. 19.15—19.35 — Rozmaitości. 19.35—20.00 — Odczyt p. t. „O możliwościach wzmożenia popędów życiowych u zwierząt“ z działu „Rolnictwo“ — wygłosi dr. Stanisław Perlikowski. 20.00—20.15 — Komunikat rolniczy. 20.15—20.30 — Przerwa. 20.30 — Transmisja z Krakowa. 20.00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty PAT-a, nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Szczęście, które zabija.

Pewien anglik, który posiadał w New Yorku maleńki sklep starożytności, kupił przed kilku laty obraz za dolara; nie przywiązywał jednak do kupna żadnej wagi i umieścił obraz w kącie. Pewnego dnia odwiedził sklep jakiś uczony historyk sztuki, który dokładne obejrzał sklep, pragnąc coś znaleźć dla siebie. Uczony ów już odchodził, nic dla siebie nie znalazłszy, gdy wtem wzrok jego padł na ów obraz za dolara.

Natychmiast zdołał spostrzec, iż obraz posiada niezwykłą wartość artystyczną i po zbadaniu rozpoznał, że jest to cenne dzieło Correggia. Szczęśliwy właściciel cennego obrazu nie wierzył najpierw w to wszystko, gdy jednak opinja uczonego potwierdzona została przez innych znawców, uświadomił sobie, że od jednego zamachu stał się posiadaczem sporego majątku.

Fakt ten wprawił go w taką radość, że dostał ataku sercowego i umarł. Majątek odziedziczyli więc po nim spadkobiercy, którzy nigdy nie przypuszczali, że będą cośkolwiek dziedziczyć po swym ubogim krewnym.

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787

R.T.S. Widzew mistrzem Ł. Z. O. P. N.

R. T. S. Widzew—Prosna 3:1 (1:0).

Łódź, 17 sierpnia.

Żmudne i nielicznych tylko sportowców interesują walki, o mistrzostwo Ł. Z. O. P.N. doprowadzone zostały w okręgu łódzkim szczęśliwie do końca.

Zważyć bowiem musimy, że w r. b., cały świat sportowo-piłkarski zajęty był t. zw. ekstra-klasą, wreszcie Ligą okręgową I i II. Natomiast o jakichś tam klubach, które pozostały wierne dawnej i t. zw. pracowitej władzy sportowej zapomniano zupełnie. To też o ich zawodach nikt nic nie wiedział, nikt nic nie pisał, bo nawet zabrakło dla ich skromnego istnienia skromniejszego jeszcze zainteresowania się lub miejsca na łamach prasy.

A przecież w Łodzi pozostały w szeregach Ł.Z.O.P.N. trzy kluby, które przed rokiem jeszcze bardzo poważną rolę w sporcie łódzkim ogrywały. Przecież R.T.S. Widzew w sezonie jesiennym 1926 r. nikt nie był w stanie pokonać na terenie łódzkim — przeciwnika, Widzewowi kto się tylko ubiegłej jesieni pod nogi nawinął z tym było naprawdę źle.

Z nim w parze szedł SS. Union, drużyna, którą po każdych zawodach zaopatrywano komentarzem, drużyny „z przyszłością", ze względu na jej świetny materjał w graczach.

Wreszcie po zeszłorocznych mistrzostwach o mistrzostwo klasy B. Ł.Z.O.P.N. promocję do klasy A otrzymał miejscowy W.K.S. drużyna, która ubiegłej jesieni na gruncie łódzkim liczyła nie wielu, równych sobie konkurentów.

W końcu w szeregi Ł.Z.O.P. wstąpiła B-klasowa „Prosna" z Kalisza.

I z tą, bynajmniej nie tak słaby sportowo, lecz mało znaczącą ilościowo czwórką, stary wódz, rozpoczął beznadziejną walkę o pierwszeństwo w sporcie polskim, licząc, rzecz zrozumiała na wydatne poparcie ze strony, centralnej władzy sportowej.

Władza ta jednak, po szumnych groźbach w okresie walnego zebrania P.Z.P.N., jeszcze kilka razy kiwnęło palcem w bucie i po pewnym czasie pozostały po niej li tylko... długi, tem przykrzejsze że u wierzycieli zagranicznych zaciągnięte.

Jednem słowem, nieudolny wódz opuścił swą szczupłą, aczkolwiek wierną i dzielną armję, która na szczęście nie wiele straciła wskutek rozłamu. Nie mając bowiem obowiązku, rozgrywania zbyt licznych meczów o mistrzostwo, nie potrzebowała do nich dokładać. Nie mniej jednak pod względem sportowym szeregi Ł.Z.O.P.N. są bardzo podupadłe. To też trzeba tam włożyć bardzo dużo pracy, aby je z resztą klubów, które w r. b. intensywniej pracowały zrównać.

W rozgrywkach w r. b. mistrzostwach Ł.Z.O.P.N., najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza był, R.T.S. Widzew, który zagarniając wszystkie punkty, dopiero w spotkaniu rewanżowem z W.K.S., które odbyły się przed trzema tygodniami, zmuszony był zadowolić się wynikiem remisowym 2:2.

Nie przeszkodziło mu to jednak bynajmniej do wywalczenia sobie tytułu mistrza.

Ostatnie z tych spotkań, odbyło się w ubiegłą niedzielę, na boisku przy ul. Wodnej. Przeciwnikiem R.T.S. Widzew była kaliska Prosna, drużyna technicznie niezła, lecz za miękka, nie umiejąca w grę o mistrzostwo wprowadzić czynnika walki. A wiemy, że w takich warunkach, nawet lepsza drużyna, schodzi z boiska pokonaną.

I tak też było onegdaj. Prosna grała ładnie i w ciągu pierwszej połowy zagrażała często bramce przeciwnika. Zwodziła jednak przed bramką wskutek czego, widocznie słabszy pod wielu względami Widzew, wychodził cało, a nawet zdołał on uzyskać pierwszą bramkę.

Po przerwie, kaliszanie opadli z sił, Widzew zaś nadrabiając braki ambicją i niezwykłą wolą zwycięstwa oraz ofiarnością zwyciężył zasłużenia.

Dodać tu jeszcze należy, że drużyna R.T.S. Widzew pokazała się bardzo efektownie. W nowiutkich kostjumach i fizycznie dobrze dobrana czyniła na widzu bardzo dodatnie wrażenie. Drużyna R.T.S. Widzew wymaga jeszcze dużo pracy. Jej obowiązkiem będzie bowiem reprezentowanie Łodzi na wszystkich boiskach Polski tam gdzie, jak Widzew wierne P.Z.P.N. drużyny istnieją. Widzew musi zatem pilnie trenować aby stanąć choć w przybliżeniu na wymaganym poziomie sportowym.

Fr.

Po klęsce „Cracovii" do Ł. K. S-u.

Refleksje po pierwszej porażce „moralnego mistrza Polski" w Łodzi.

Dzisiejsza „Cracovia" to nie jest już ten tak podziwiany zespół, od którego uczyliśmy się gry w piłkę nożną.

Łódź, 17 sierpnia.

Ł.K.S. odnosi sensacyjne zwycięstwo nad stanowczo przereklamowaną z jej 12 internacjonałami drużyną „moralnego mistrza Polski". Donosiliśmy już o tem wczoraj, dziś pozwolimy sobie na skreślenie refleksji jakie nasunęły się nam po pierwszej przegranej „Cracovii" na boisku łódzkiem.

Po występach „Cracovii" „Wisły" i „Pogoni" w Łodzi można zupełnie śmiało powiedzieć, że **łódzka klasa gry w niczem nie ustępuje najlepszej galicyjskiej.** Aczkolwiek „Cracovia" osłabiona była brakiem Kałuży i Wiśniewskiego, to jednak trudno uwierzyć, aby ci dwaj gracze mogli odmienić na korzyść resztę. Nie należy zapominać, że i Ł.K.S. także nie miał kompletu, bo brak było Durki i Jasińskiego względnie Jańczyka. A zatem obustronne osłabienie należy ocenić jako wyrównane. **Zwycięstwo łodzian podług przebiegu gry, było najzupełniej zasłużone,** jednakże 3 bramkę należy zapisać na wyłączne konto rezerwowego intercjonała Szumca w bramce „Cracovii", który wypuszczał z ręki zupełnie elementarne piłki. Decydującym atoli czynnikiem w grze, stanowiącym o klęsce gości, był zupełnie

mylny system kombinacji

za pomocą krótkiego, przyziemnego podawania piłki, który wobec zalania boiska wodą, stojącą pod trawą, musiał zawieść. Wszelkie obliczenia zawodziły, skoro piłka zatrzymywała się w wodzie i nie dochodziła do przeznaczonego celu.

Całkiem odmiennie wyglądała gra gospodarzy. Oparli oni grę na szybkości i ruchliwości poszczególnych graczy, którzy z doskonałym skutkiem wdawali się w pojedynkę i za pomocą dribblingu wytwarzali zamieszanie i popłoch w szeregach jego. Wyróżnić tu należy Aldka, który był najlepszym dribblerem na boisku i dlatego najbardziej groźnym napastnikiem łodzian. Pozatem z powodzeniem „pływali" obaj Śledziowie (a może Śledzie?) a Miller i Sowiak dostrajali się do otoczenia. Doskonale pracowała pomoc Ł.K.S-u z której najlepszym był Trzmiela, wygrywający prawie wszystkie pojedynki z najtęższemi „firmami" gości. Zupełnie bez zarzutu grała obrona z Cyllem na czele, o wiele pewniejsza od przeciwnej. Mila w bramce nic nie zawinił.

Jak już wczoraj zaznaczyliśmy, Cracovia indywidualnie zawiodła, gdyż poza Sperlingiem i Kubińskim oraz częściowo Billem i Zastawniakiem II nie wykazała tak okrzyczanych walorów technicznych czy też taktycznych poszczególnych internacjonałów. Dotyczy to w pierwszej mierze Kahana, który grał o klasę gorzej niż zeszłego roku u Turystów, następnie Gintla, który niedokładnie prowadził napad, czy też wreszcie Seichtera, Chruścińskiego, Ptaka lub Wójcika, którzy nie wychodzili niczem ponad przeciętny poziom A-klasowych graczy.

W każdym razie, **dzisiejsza „Cracovia" to nie jest już ten tak podziwiany zespół, od którego uczyliśmy się gry w piłkę nożną. Pozostały jedynie przebłyski ładnych pociągnięć taktycznych napadu, ale tej klasycznej szkockiej kombinacji trójkątami niema, z powodu braku odpowiedniej pomocy, no i może nieobecnego mistrza Kałuży.**

Jeżeli chodzi o przebieg gry, to należy zaliczyć ją do najciekawszych w sezonie: kolosalne tempo do samego końca zawodów pomimo tak ciężkiego terenu świetnie świadczy o kondycji fizycznej obu walczących drużyn. Wydawało się jednakże, iż gracze „Cracovii" **nie byli zaopatrzeni dostatecznie w kołki przy butach,** dzięki czemu wywracali się naogół znacznie częściej niż gospodarze i dlatego może przegrali.

Niedzielne zwycięstwo Ł.K.S-u nad Warszawianką było spodziewane.

Wyniki ostatniego konkursu sportowego.

Łódź, 17 sierpnia.

Niedzielne zwycięstwo Ł.K.S-u nad najsłabszym zespołem polskiej extraklasy było ogólnie spodziewane. Twierdzenie nasze opieramy na odpowiedziach naszych Czytelników nadesłanych w związku z ostatnim konkursem na odgadnięcie rezultatu spotkania Ł.K.S — Warszawianka.

W skrzynce redakcyjnej znaleźliśmy 73 trafnych odpowiedzi na ogólną sumę około 2500 nadesłanych kuponów.

Drogą losowania, nagrody otrzymali następujący Czytelnicy:

Pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **Emil Geisler** zamieszkały przy ul. Częstochowskiej l. 17.

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kino-teatru „Splendid" otrzymał p. **Ludwik Szefner**, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej l. 166.

Trzecią nagrodę w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **Bolesław Doliński,** zamieszkały przy ul. Cegielnianej l. 140.

Czwartą nagrodę w postaci 3 biletów do kino-teatru „Splendid" otrzymał p. **A. Wołkowicz,** zamieszkały przy ul. Al. 1 Maja l. 3.

Piątą nagrodę w postaci 2 biletów do kinoteatru „Casino", otrzymał p. **Marjan Fiszelson,** zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej l. 56.

Nagrodzeni proszeni są o odbiór nagród w czwartek dn. 18 b. m. między 5 — 7 wiecz. w lokalu Redakcji przy ul. Piotrkowskiej 49 (I p. l. oficyna).

W sobotnim „Expressie Wieczornym" zamieścimy kupon na odgadnięcie rezultatów meczów: Ł.K.S. — Polonja w Warszawie i Turyści — T.K.S. w Łodzi.

Warunki konkursu niezmienione.

Pogoń-Samson 0:0

Gra przerwana z powodu rozmokłego boiska.

O ile w pierwszej serji rozgrywek o mistrzostwo Ligi II, Pogoń załatwiła się z Samsonem bez nadmiernego wysiłku, bijąc go w stosunku 7:1, o tyle w drugiej, Pogoń nie jest już tak bezkonkurencyjną.

Odnoszone przez nią zwycięstwa w rewanżach są bardzo nikłe, a nawet ponosi ona nieraz porażki. Wniosek stąd więc niezawodny, że po ferjach sportowych, świetnie zapowiadająca się przed rozmokłego terenu bardzo ambitna, a zatem i interesująca. Szkoda tylko, że silna ulewa nie pozwoliła dokończyć zawodów, czyniąc boisko niezdatnem do dalszego prowadzenia zawodów.

tem drużyna Pogoni spoczęła na laurach i zaniechała pracy nad sobą.

Natomiast Samson wykazał tym razem znaczną poprawę. Doskonale pracowały jego tyły. I gdyby prawa strona linji napadu, mająca bardzo dogodny teren i wiele świetnych pozycji, była więcej agresywną, zwycięstwo Samsona byłoby zapewnione.

Gra obu drużyn mimo ciężkiego i nie może się zdobyć na lepszy wynik z najsłabszą w Lidze drużyną, albo też i Jutrzenka zaczyna pokazywać swe zaostrzone pazurki.

Podkreślić również należy, rehabilitację Wisły w spotkaniu towarzyskiem z Wartą, po przegranym meczu o mistrzostwo.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski

po dzień 15 sierpnia r. b.

Z siedmiu, wylosowanych na dzień 14 i 15 b. m. spotkań o mistrzostwo Polski, jedno tylko z nich przyniosło rezultat nie tyle nieoczekiwany, ile brzemienny w skutki.

Wisła uległa Warcie.

co kosztowało ją utratę,

pierwszego miejsca w tabeli na rzecz I. F. C.

Kto tytuł mistrza na rok bieżący zdobędzie, dziś trudnoby było zgadywać. Nie mniej jednak fakt zajęcia pierwszego miejsca w tabeli przez I. F. C. i stracenie zeń Wisły, która na niem tak długo wytrwała, walcząc heroicznie i zwycięsko, nabierze tem większego znaczenia, jeżeli pod uwagę weźmiemy, oświadczenie prezesa czołowej dziś drużyny. Mianowicie, podczas powitania, goszczącej w Katowicach jednej z drużyn małopolskich i wzajemnego wręczania sobie upominków, prezes I.F.C. oświadczył, że jego drużyna zdolna jest tytuł mistrza Polski zdobyć, lecz wątpić należy, czy ten tytuł, przyznanoby jej przy zielonym stoliku! Skąd te wątpliwości? Zdaje się, że centralne władze sportowe powodu ani też materjału do ich podtrzymywania nie dostarczyły.

Reszta wyników z dwudniowych rozgrywek nie przyniosła żadnych niespodzianek. Zwyciężyli faworyci, lecz znowu nie wszyscy z tych zwycięstw wynieśli taką porcję bramek, jakiej się po nich spodziewano.

Naprzykład wiele do myślenia daje rezultat zawodów Pogoń — Jutrzenka 2:0, z którego wnioskować wypada, że albo Pogoń kapituluje z piastowanego przez szereg lat tytułu mistrza Polski i

Klub	Gier.	Pkt.	St. brm.
1) I. F. C.	17	26	50:24
2) Wisła	17	25	56:25
3) Pogoń	16	22	46:24
4) Ł. K. S	17	18	35:31
5) Ruch	17	18	33:31
6) Legja	17	18	43:43
7) T. K. S.	17	18	42:51
8) Warta	16	17	43:36
9) Polonia	16	16	36:42
10) Turyści	16	15	30:35
11) Czarni	17	13	31:35
12) Hasmonea	15	10	25:44
13) Warszawianka	17	9	26:50
14) Jutrzenka	17	7	23:48

CASINO

Wielki dwugodzinny program

— 1 —

KOBIETA i OPINJA

Wielki dramat obyczajowy pg. słynnego dzieła SUDERMANA.

W ROLI GŁÓWNEJ

LEDA NOWA i HANS MIERENDORF

— 2 —

KARJERA MODELKI

DRAMAT ŻYCIOWY.

W ROLI GŁÓWNEJ ANNA ONDRA

młodziutka, czarująca gwiazda wiedeńska.

Wystawa najmodniejszych toalet! Z modelki hrabina! Szantaż małżeński! Mężczyzna, który sprzedał swój honor dla pieniędzy! Rewja pięknych kobiet!

Początek przedstawień o godzinie 6-ej.

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Ostatnie 3 dni!

11-ty podwójny program

O mężczyznach, którzy nadużywają kawalerskiego stanu.
O małżonkach, które są zazdrosne bez powodów.
O żonach, których zazdrość jest uzasadniona.
O obłudnych świętoszkach.
O pannach, które flirtują.
O panienkach, które tańczą.
O dziewicach, które się całują.
O wielu, wielu ciekawych sprawach

Opowie Wam najnowszy film w 10 aktach

z Laurą La Plante

pod tyt.:

NOWOCZESNA PANNA

— 2. —

ULUBIENICA PRZEDMIEŚCIA

Porywający dramat w 10 aktach z życia współczesnego

ze słynną i uroczą

COLLEEN MOORE

Colleen Moore jako tancerka. Miłość do niej żonatego boksera. Ojciec tancerki — zawodowym włamywaczem. Samobójstwo zawiedzionej.

Początek seansów o g. 6-ej.

SPLENDID

WKRÓTCE! WKRÓTCE!

„BEZDOMNA"

Współczesny dramat życiowo-erotyczny w 2 serjach

20-tu aktach razem

SERJA I-sza

„Tajemnica jednej nocy'

SERJA II-ga

„Nelly, dziecię cyrku"

Reżyserja genjalnej **Germaine Dulac.**

Wytwórnia francuska: „Pathe Consortium Cinema", Paryż.

W rolach głównych — niezrównani: **Monika Chryses, Rena Bout Jerzy Chiarlie** i inni najwybitniejsi artyści.

WKRÓTCE! WKRÓTCE!

SPLENDID

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztucane, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

MIÓD PSZCZELNY.

lipcowy, świeży, czysty pod gwarancją w blaszankach 5 kg. 15 zł., 10 kg. 28 zł., 20 kg. 52.50 zł. wraz z blaszanką i opłatą poczt. wysyła za zaliczeniem wprost z własnych pasiek „Patoka", Kupczyńce, poczta Denysów, wojew. Tarnopolskie. W razie niezadowolenia zwracamy należytość i koszta przesyłki ponosimy.

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26.

powrócił.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa. Przyjmuje

od 9 do 11 rano i od 5—8 w.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w. **powrócił.**

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294. codziennie od godz 2—7 wiecz.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor, skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5, Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.

L. Prybulski

Zawadzka № 1. Telefon № 25-38,

powrócił.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa, promieniami Röntgena, Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalnia.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum

wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5.

Wschodnia 72, m. 19 m

Posady

Potrzebna uczenica do szycia, Zawadzka 17, m. 26 p

Inteligentna kobieta poszukuje praktyki biurowej, Zna perfekt niemiecki (korespondencję) stenografję. Piszę na maszynie. Oferty sub „Z. Z."

Zgubione dokumenty

Janowska Józefa zgubiła książeczkę Kasy Chorych p

Kudlik Apolonja zgubiła dowod osobisty wyd. w Skierniewicach.

Stanisława Gawrońska zgubiła książeczkę Kasy Chorych № 983-11.

POKÓJ frontowy

umeblowany, 2 okna, do wynajęcia. **Piotrkowska 87,** m. 8. Obejrzeć można 9—5.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. pe tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.